

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
 Biuro redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40. I piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południu.
 Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7. par-
 ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
 wieczorem bez przerw.
 Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi
 w Lwowie: za przelicytowanie: na miesiąc: 3 kor.
 kwartalnie 9 „ 7 „ 50 „ 21 kor. 50 h.
 wroczenie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
 Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
 Wraz z „Tygodnikiem młodzieńców” lub
 z „Tygodnikiem młodzieńców” i 12 te-
 matami: w Lwowie 3 kor. 40 h.
 w przelicytowanie: 3 kor. 40 h.
 W Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
 przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej
 Pasz Haesmana; **We Wiedniu:** Hasenstein &
 Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse
 Seilerstraße 2, A. Oppelk Grünangergasse 13 M.
 Dukes Nachf. Max. Augenthaler & Emericch Lessner
 I. Wellstele nr. 9, Schallek Wellstele 11, J. Danneberg
 I. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII
 Schiffgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturm-
 strasse 9; **We Budapeszcie:** Julius Leopold VII.
 Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Hasenstein &
 Vogler i G. Danne & Comp; **We Pra-
 gzie:** C. Adama Ciborowskiego następcy: Ba-
 skowski 14, Cité de Trévis Paris.
OGŁOSZENIA ogłoszenia swy-
 ezajne na jednespaltowy wiersz drobnym drukiem
 lub jego miejsce 20 hal. Wzrostają za wiersz lub
 jego miejsce 60 hal. Główny publiczności za
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. Przywrotna kores-
 pondencya 6 hal. od wyrazu
 Numer kosztuje 8 h., na miesiąc 10 hal.
 (Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uświadamianie.

Do walki zachęcają pisma ruskie, do walki zachęca „Naprzód” i jego przygodni satelici. Jeżeli intrzyga szlachecka stanie w poprzek interesom państwa i ludu (tj. powszechnemu i d. prawnu głosowania) wówczas nie cofniemy się przed walką, do której już dzisiaj, zawczasu, wszystkich wolamy. Kto raczej wszystko chce w grzyby zamienić, niż dać równe prawo wyborcze ludowi, niech zbiera owoce tej szalonej polityki. W roku rewolucyj w Rosji, niech igra z wola milionów. Tak pisze „Naprzód”.

W odeswie zaś komitetu wykonawczego socjalnej partii robotniczej w Austrii czytamy: „Uroczystość Majowa tegoroczna będzie potęgą manifestacji proletariatu w Austrii za jego prawem. Pokażcie tym panom, że ich rachuby są mylne, że za reformą wyborczą stoi niewzruszona wola ludu, jak i żelazna konieczność państwa. Tym panom, którym niedość jest wyszykiwać Was ekonomicznie, którzy sądzą, że i nadal jeszcze będą mogli Was politycznie cieniwić i oszukiwać, okazcie jasno, że dni hanby naszego kraju są policzone. My wszyscy, my uświadomieni klasowo proletaryzacja wszystkich narodów, powstaniamy w tym dniu, my wszyscy, Niemcy i Czesi, Polacy i Rusini, Włosi i Słowacy, i w imieniu ciemiężonych, oszukiwanych, pogwałconych ludów zawołamy do ich wrogów: Chcemy naszego prawa i adna potęga nie powstrzyma nas od zdobycia go! Ponowimy słobowanie, że jesteśmy zdecydowani toczyć tę walkę aż do końca, choćby miała kosztować nie wiedzieć ile! Ludu robotczy! Święto Majowe obchodźcie bębniemy pod znakiem walki o reformę wyborczą!”

Obok agitacji drukiem szerzonej, idzie słowa. W budynku cyrkowym w Krakowie uświadamiali w niedzielę robotników pp. Daszyński i Rotter. W jaki sposób — wyszły kilka wyjątków ze sprawozdania autentycznego, bo pomieszczono w „Naprzodzie”. P. Daszyński mówił: „Przez kilka tygodni trwała jedna z największych dyskusji, jakie parlament w ostatnich 10 latach widział: dyskusja nad reformą wyborczą. Wyjaśnił się, kto jest za nami, za ludem, za reformą, a kto przeciw ludowi, przeciw jego prawom. Przez 8 tygodni słuchaliśmy z napięciem, jakie argumenty przeciwnicy zdołali przeciw nam przytoczyć. Słyszeliśmy słowa pełne jadu, nienawiści, pogardy do robotnika i chłopca, do wszystkiego, co pracuje. Powiedzieli, że parlament powszechnego głosowania będzie skrzynią z szacurkami, domem wariatów, a nie reprezentacją ludu. Lud w ich oczach niedojrzałym jest jeszcze do objęcia rządów, trzeba urządzić „stopnię”, po której lud dopiąłby się do władzy! Hr. Sylva-Tarouca, pod którego frakiem prawdopodobnie wiszą szkapierze, powiedział, żeby lud podzielić na zawody, z nich utworzyć dopiero kurje, żeby więc społeczeństwo rozbić jeszcze na więcej kurji, niż dziś.”

Inny ustęp: „Dla burżuazyjnego społeczeństwa są tylko dwie drogi: albo walka na podstawie powszechnego prawa głosowania, albo rewolucja. Towarzysze, ja nie grozę, kreślę tylko stan dotychczasowego społeczeństwa i mówię: kto chce łada i spokoju, ten musi dać powszechne prawo głosowania.”

„Gdzie jest ów, któryby dziś odważył się odrzucić powszechne prawo głosowania? Muszę publicznie przyznać, że br. Gautsch przynajmniej dotąd konsekwentnie i dzielnie bronił powszechnego prawa głosowania, że można powiśować państwu, że znalazło w tej chwili takiego ministra. (Brawa). Dlatego szlachta polska i czeska wielebny dała, żeby — jeżeli nie reformę wyborczą — to przynajmniej tworzyć jej obalici. Br. Gautsch czuł, że przeciw niemu sawra tajny sojusznik ci sami, którzy w r. 1893 obalili Taaffeego. Ci ludzie jeszcze i teraz żyją, ale jakoż dziś różnica! Ta koalicja złożona z 3 wódzów: Jaworskiego, Hohenwarta i Plenera była dawniej zdolna obalić Taaffeego i wziąć rządy w swe ręce, ale intrzyga dzisiejsza nie jest już zdolna do utworzenia rządu. Ich rząd nie trwałby i 24 godzin, gdyż fizycznie byliby przez nas zagroźni.”

Podobnie, jak prawdziwie przedstawiał p. Daszyński dyskusje w izbie, mówią, że padały w niej „jedynie słowa pełne jadu, nienawiści, pogardy dla robotnika i chłopca, do wszystkiego, co pracuje”, tak dalej zapewniał zebranych, że Koło polskie wolało z wszechmiemcami: „Heil Hohenzollern!” i wspólnie z nimi głosowało. A dalej objaśniał zgromadzonym, że w razie wyodrębnienia Galicji „musielibyśmy dać więcej rekurtu, niż dziś, sami go utrzamywać i byliśmy odcięci od wszystkich ogólnoeuropejskich zdobyczy ekonomicznych i politycznych i mielibyśmy delegację sejmową w parlamencie, która po kawałku sprzedawałaby się rządowi, jak Kroczi Węgrom. W wyodrębnionej Galicji nie byłoby przemysłu, nie byłoby i poszanowania prawa — wolał p. Daszyński — uświadamiając robotników i zachęcał ich do pracy i do walki, zapewniając: „Zobaczmy, czy jedno miasto lub wieś będą w kraju spokojne, czy nie dotrąże tam agitator!”

P. Rotter, który przemawiał po p. Daszyńskim, był widocznie zawstydzony bezcelnością swego przedmowy i nie próbował nawet dorównać mu w poważnym przedstawianiu najnieprawdopodobniejszych kłamstw, ale i nie odważył się ich sprostować. Zapewnił tylko, że choć nie należy do partii socjalistycznej, ale do polskiego stronnictwa demokratycznego, to jednak dołoży wszelkich starań, by powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze doszło do skutku i że razem oba te stronnictwa o urzeczywistnienie reformy wyborczej walczą będą.

Prócz socjalistów i demokratów skoncentrowanych, także i ludwicy chcą dać objaw życia i na niedzielę 8 kwietnia zwołują liczne zebrania, na których ma być uchwalana rezolucja, wywołująca postów z czwartek kury, „aby celem osłabienia nikczemnych zabiegów przeciwników równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego z Koła polskiego zaraz wystąpił.”

Na zachodzie więc kraju idzie socjalno-demokratyczno-ludowocwa akcja „uświadamiania” a na wschodzie radykalno-ruska.

Oby te zle posiewy natrącały i w przyszłości na grunt odporny. Ocał jednak na groźące niebezpieczeństwo zamykać nam nie wolno.

Ukraińcy o sytuacji parlamentarnej.

Wypadki, jakich widownia był parlament w zeszłym tygodniu, nagle przerwanie sesji, wyjazd br. Gautscha „na kurację”, wreszcie ten prasy półrządowej i organów wielkich stronnictw — wszystko to elegicznie usposobilo polityków ruskich. Już nie widzą w prezydencie ministrów „zawoy Ukrainy galicyjskiej”, temperatura zapala opada gwałtownie, a miejsce pewności i buty kozackiej zajmują równy, posępny pesymizm.

„Dilo” nie wierzy br. Gautschowi, iż udał się do kąpiel czeskich w celach leczniczych: nie pora teraz na to. „Skoro br. Gautsch jedzie do Karlowarów, to oznacza to, że zakulisowe konaszchy zaczęły się nie aż 18 bm., ale natychmiast. Br. Gautsch zwrócił się przedewszystkiem do polityków czeskich, w tej liczbie w pierwszym rzędzie do feudałów czeskich, rozumiejąc, że bez przyzwolenia Czechów na domagania opozycji niemieckiej wszelkie jego dalsze zabiegi celem przeprowadzenia reformy drogi parlamentarnej nie mogą mieć żadnego powodzenia. Wszelkiej Schwarzenbergowie, Sylva-Tarouca i jak oni tam się nazywają, będą zatem pierwszymi, do których br. Gautsch zwrócił się ze swemi kompromisowymi przedłożeniami.”

„Drugim zynikiem — powiada „Dilo” — z którym br. Gautsch chce i będzie traktował, są Polacy, dokładniej mówiąc: meneryz Koła polskiego. Także w tym kierunku zrobił br. Gautsch znamieny krok naprzód. „Dilo” wskazuje na to, że na ostatnim posiedzeniu rady państwa minister „duże druzno (po przyjacielu?) i sympatycznie” rozmawiał z przewodcami polskimi. Te rozmowy miały mieć „wysocy polityczny charakter”, bo tak je przedstawiły i aspirowane przez rząd dzienniki.

„Dilo” pisze, że nagle przerwanie sesji i

presunięcie akcyi za kulisy jest „najlepszym do wodem, że przedłożenie rządowe „stoi źle” i jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy bar. Gautschowi uda się przeprowadzenie reformy wyborczej drogą parlamentarną”. Politycy i agitatorzy ruscy głosili dotąd w parlamencie, na wiecach i w gazetach, że prócz garstki konserwatystów niemieckich i ruskich, z wielkich stronnictw jedno tylko Koło polskie dąży do obalenia (?) reformy wyborczej. Projekt rządowy zostałby uchwalyony, gdyby mu się Polacy nie sprzeciwiali. Oni jedni są uprzymkami „całego niebezpieczeństwa”. Wszelako teraz, po pierwszym czytaniu przedłożenia rządowego i po pierwszym dwu posiedzeniach komisji wyborczej „Dilo” pisze najwyraźniej: „większość teraźniejszej rady państwa jest przeciw reformie wyborczej”. A że do uchwalenia ustawy wyborczej potrzebna jest większość 2/3 głosów, etąd rząd przy swej „większej zręczności politycznej” nie może liczyć na powodzenie pewne. Niezadowoleni są i żądaniami występują „przedewszystkiem (przedewszystkiem) Niemcy”, a potem Polacy.

„Ucieczka br. Gautscha z pełnej izby do zakulisowych konszachów jest tylko następstwem tej wadliwej taktyki, jakiej użył br. Gautsch dla przeprowadzenia swej reformy”. On — zdaniem „Dila” — powinien był przewidzieć, że z tym parlamentem sztuka nie pójdzie gładko. Należało mu ten parlament „kinąć do kosza”, a reformę „okrojować”; to byłaby, zdaniem wolnodumców ukraińskich, jedyna „rozumna droga”. Teraz pozycja rządu jest słabsza, a „br. Gautschowi pozostała chyba jedno wyjście: czynić jak najdalej sięgające ustępstwa decydującym sferom (parlamentarnym)”. Rezultat będzie ten, że „utrzyma się istniejący stan, tylko w zmienionej formie”.

Ta perspektywa wywołuje na łamach „Dila” dreszcz trwogi... byt i całość państwa austriackiego i znów polityk ukraiński z ul. Batorego widzi w chorobliwej swej wyobraźni błyskające w powietrzu ostrze owej fatalnej „sokry”, którą Niemcy i Polacy godzą w podwaliny państwa. „W najgorszym razie — biała melancholia, „Dilo” — Polacy i Niemcy ukrepia znowu, i to na ciału czasu, swą hegemonię w Austrii”. Będzie to „dawna” choć „w modernej edycji” hegemonia, a Austrija będzie musiała zapisać w swych dziejach: „perdidit diem”, bo „zgrzybiały” parlament położył tam centralistyczno-demagogicznym zachciankom br. Gautscha.

Sytuacja jest „fatalna”; Niemcy i Polacy chcą państwo swem „stwierkami” powciartować. Ocali Austrię od zagłady mogą tylko... ukraińcy. Czego nie wskórał gabinet urzędniczy i br. Gautsch, tego dokonają pp. Romanczuk, Kość Lewicki i Petrycki. Oni oglosili „manifest” do narodu i powiedzieli Austrii i Rusinom: „in hoc signo vinces”. A zatem niech odżyją w Galicji wschodniej „wicsa ta zboru”, niech bekszytacyjne i ciemne chłoptowo ruskie będzie „na wszystko zdecydowane i gotowe”, niech dalej płyną rezolucje „wiczowe” a już „narodowy komitet” wzięły udział, niż br. Gautsch — przeforsuje cudem reformę wyborczą, odwróci ciosy „stwier” niemieckich i polskich i stworzy „nową Austrię”... centralistyczno-siczowo-hajdamacką!

Nowela do ustawy prasowej.

Wiedeń 2 kwietnia.

(J. N.) Sprawozdanie komisji prasowej, o którym już przed kilku dniami podała „Gaz. Narodowa” pierwsze wiadomości, zawiera także wzmiankę o tem, iż mniejszość członków komisji założyła swego czasu znany protest przeciwko przyjęciu dalszych części ustawy „en bloc” i że uniała to postępowanie za niezgodne z regulaminem. Zawiera też to sprawozdanie w dodatku wnioski mniejszości, zgłoszone do § 25 do 49 przez niektórych postów polskich i czeskich.

I tak proponuje wotum mniejszości do § 18, ażeby zgodnie z pierwotnym brzmieniem przedłożenia a wbrew uchwale większości, nie zaliczać kościół do miejsc, w których sprzedaż pism drukowanych jest ustawowo zabroniona, a to w tym celu, aby nie dać rządowemu względnie policyjnym organom możności wkroczenia do kościółów i zakrytych w celu przestrzegania tego

zakazu i niedopuszkania do sprzedaży.

Do § 30 projektu proponuje mniejszość dołączyć dodatek opiewający, iż odpowiedzialny redaktor, który już dwukrotnie został prawomocnie zaszczony za wykonywanie z jego niedbalstwa czyn karygodny, popełniony treścią pisma drukowego, może zostać na przyszłość w razie powtórzenia się podobnego niedbalstwa pozbawiony wogóle prawa funkcyonowania jako redaktor, a to w drodze orzeczenia sądownego.

Do § 33 projektu dołączono dodatek, iż sprawozdania z tajnych posiedzeń sejmów krajowych, rady państwa, delegacji wspólnych, komisji kontroli długów państwowych nie używają tej nieetykietności wobec sądu i policyi, jakiej używają także sprawozdania, zgodne z prawdą, z posiedzeń jawnych.

Zaproponowano dalej przywrócenie skróconego przez większość komisji § 33 przedłożenia rządowego, który żądał, aby publikowanie w piśmie drukowym wiadomości lub obrazowego przedstawienia z życia prywatnego lub rodzinnego, które odośniej osobie może w jej szneczenie i stanowisku społecznym szkodzić, usunaniem było za przestępstwo prasowe, które na prywatną skargę poszkodowanego ma być karane karą pieniężną 100 do 200J kor., przy okolicznościach zaś szczególnie obciążających oprócz tego aresztam trzydniowym do trzymiesięcznego. Dalej żądał ten paragraf, aby w razie dowodnie poniesionej szkody miał poszkodowany prawo żądania odszkodowania, co do którego sąd w wyroku karnym ma decyzyjną powiaż.

Żądano, ażeby zgodnie z pierwotnym brzmieniem przedłożenia rządowego uznano za przekroczenie karygodne ogłoszenia dziennikarskie, odnoszące się do zapobiegania chorobom płciowym lub ich leczenia.

Co do postępowania karnego w sprawach prasowych zaproponowała mniejszość restytuowanie § 37 przedłożenia rządowego, które uchyła pierwszy ustęp § 493 u. k., tudzież postanowienia ustępów 3—5 artykułu V ustawy z 17 grudnia 1892. Z tych przepisów postanawiał pierwszy ustęp § 493 u. k., że wszystkie w §§ 487—492 u. k. oznaczone obrazy caci mają być z reguły uważane jako przekroczenia i karane aresztam od jednego do sześciu miesięcy, jeżeli zaś popełnione zostały treścią pisma drukowego, to jako występki, karane aresztam od 6 miesięcy do jednego roku. Obecnie zaś wedle przedłożenia rządowego mają te czynki być uważane zawsze tylko jako przekroczenia. Przepisy zaś ustawy z roku 1892, których uchylenie jest proponowane, dotyczą jedynie kwestyi, czy pewne czynki karygodne mają być ścigane z urzędu lub jedynie na żądanie interesowanych.

Mniejszość komisji żądała następnie, a to zgodnie z petycją lwowskiego Towarzystwa ochrony młodzieży, ażeby czynki karygodne, popełniane przez zamieszkanie pornograficznych ilustracji w dziennikach, rozlepianie pornograficznych plakatów, wywieszanie takichże obrazków, kart korespondencyjnych i t. d. za wystawami sklepowymi, zostały wyjęte z pod judykatury sądów przysięgłych a poddane zwykłym sądom powiatowym. W tym celu zaproponowano odpowiednią zmianę § 516 u. k.

Mniejszość zaproponowała dalej również przywrócenie § 39 przedłożenia rządowego, wedle którego mają orzekać sądy przysięgłych o wszystkich zbrodniach i przestępstwach, popełnionych treścią pisma drukowego, trybunały I. instancyi o przestępstwach, popełnionych inaczej, aniżeli treścią pisma drukowego, zaś sądy powiatowe o wszystkich przekroczeniach, chociażby nawet treścią pisma drukowego popełnionych.

Pod powyższymi wnioskami mniejszości znajdują się podpisy postów hr. Beloredyego, Bohosiewicza, Fuchsa, Jedrzejowicza, ks. Komorowskiego, Merunowicza, Parisha, St. Pinińskiego i Starzyńskiego. Jednakże pp. Bohosiewicz, Fuchs i Merunowicz podpisali tylko niektóre z powyższych wniosków.

Wywołało powszechne zdziwienie w kołach poselskich, do których wnioskodawcy mniejszości należą, że subkomitet komisji prasowej, który na posiedzeniu swem z 21 marca zajmował się ostateczną redakcją ustawy prasowej, nie chciał nawet formalnie zająć się wnioskami mniejszości

i wypowiedzieć w obec pełnej komisji swego o nich zdania. Jeszcze więcej zdziwilo wszystkich, że sprawozdawca komisji p. Sylvester zreagował ogólny referat o ustawie prasowej, że przez komisji prasowej p. Ivoevic go podpisał i że w ten sposób sprawozdanie komisji zostało wydrukowane i ogłoszone, pomimo, że komisja referatu tego nie wysłuchała i nie zatwierdziła, a nie dała też p. Sylwestrowi i przerosowi prawa zredagowania i ogłoszenia sprawozdania samostnie.

Gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom probowano postawić drugie czytanie projektu ustawy prasowej na porządku dziennym izby, to całokowicie komisji, którzy zgłosili wnioski mniejszości, będą musieli jak najbardziej stanowczo przeciw temu zaprotestować, z powodu iż projekt przyjęty en bloc jest przyjętym nielegalnie, że jest nielegalnie przedłożony izbie i że izba wskutek tego nie ma prawa nad nim obradować i będą się musieli domagać (jak to już zapowiedzieli w swem wotum mniejszości), ażeby izba odesłała napowrót cały projekt do komisji celem przedyskutowania go od §. 25 aż do końca i złożenia dopiero potem ogólnego sprawozdania. Stronnictwa, stojące za wnioskodawcami mniejszości, niewątpliwie przychylały do tego zdania a należy się spodziewać, że i pełna izba pójdzie za głosem prawa i przepisem regulaminu.

Sprawy zagraniczne.

PO ROBOCIE ALGECIRSKIEJ.

Robota algecirska nikomu nie posła po myśli — więc powszechne niezadowolenie. Robota algecirska skończyła się lepiej, niż przypuszczano — więc zadowolenie powszechne. Półrządowcy niemieccy przysięgają, że dyplomata niemiecka zwyciężyła; prasa francuska przeciwnie twierdzi, że to Francja zwyciężyła. Tamci przecząją, że woda w Algieras przesyła do skutku d. 31 marca, więc właśnie w rok po wzięcie cesarza w Tangerze, więc nie porównują swoich ówczesnych czadzi przyszkolonych z osiągnięciem dziś wyniszczonego, a sultan marokański podziękuje na zawsze Niemcom za opiekę nad islamem, która tylko pospolitym geseftom niemieckim za pokrywkę służyła. Prasa francuska zaś zapomina, jaki okrutnie błąd strach powiał po republice, gdy Berlin zaczął szablą pobrząkiwać i Bilow Bihourdowi wręcz szablą w oczy mignął. Zapomina prasa francuska, jak dopiero wtedy spozstrzeżono, że combesowski minister wojny André z umysłu zaniedbał podnoszenia zbójności Francji, że np. nie uył 500 milionów franków, na ten cel przez parlament uchwalonych; że od strony właśnie niemieckiej armia francuska była bez mundurów, bez broni dotychczasowej, bez prowiantów, na łup jazdy niemieckiej niewchranie wydana.

Pellelan jako minister marynarki zrujnował wręcz marynarkę wojenną pod względem okrętów i podbechtował robotników arsenałowych i dokowych do buntów. Parę dni temu niemiecki minister marynarki, adm. Tirpitz, oświadczył na głos w rajchstagu, że niemiecka marynarka wojenna dorówna już francuskiej. Szybkość, z jaką wyrzuceno Delaassego, gdy Wilhelm II brwi zmarszczył, trąciła tchorzostwem. I po co tryumfować, gdy z płaszczu, którym Francja za taskawenie pozwolieniem Anglii chciała nakryć Maroko, zaledwie trudezki pozostały.

Alle wszyscy są zadowoleni, bo nareszcie handel i przemysł mogą już myśleć o operacjach, paralizowanych niepowodzeniem co do sprawy marokańskiej, która niemal krytycznie przybierała szkarbu. Cięższą są za niepomierne ministrowie skarbu i w tem właśnie tkwi powód, że konferencya w ostatnim tygodniu tak się za sprawą uwieglą. Najpierw Włochy wyglądały gorączkowo chwili, izby mogły przystąpić do przygotowanej od trzech lat konwersji swoich długów, a którą wojna rosyjsko-japońska a następnie historia marokańska przerwała. Rosji groziło bankructwo finansowe, gdyż załatwienie historyi marokańskiej nie utworzyło jej możliwości zaciągnięcia grubej pożyczki, choćby na warunkach przykrych. Niemcy potrzebują pożyczki wielkiej dla zalanania potrzeb Rzeszy; potrzebują jej Prusy.

NA GALĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Zgnębiona burza wewnętrzna, którą we mnie wraza, położył na otomanie, usiłując oawoić się z myślą zobaczenia Coletty. Byłaż rzeczywistość tak chora, jak mi mówił portyer? Czy przybyłam tu, by jej wiać spokój w duszę? Tak, uczynię to za jakakolwiekbańdę cenę! Przypomniałam ją sobie, jej cęg matowo-ja wną, jako skamit biały, prześliczne czarne oczy, usta śmiejące i poczciwe. Wspomnienia dziecięce i młodzieńcze wypłynęły ze wszystkich komórek mojego mózgu. Wakażaly mi kobietę z naturą gorącą i wpływową, ale szczerą i uczciwą. Kiedy? jak? gdzie? Ów trójką przyimków ukształtował w mej głowie po raz milionowy. Do wnie się nareszcie! Nowe cierpienie, które mi czekało, zawierało może, jak wiele innych ukryte dobrodziejstwo! W jaki też sposób Opatrzność urządziła spotkanie nasze? Coletta przyjdzie do mnie, czy ja pójdę do niej? Ledwo zadaliśmy so-

bie pytanie — zapukano do drzwi moich. Stał w nich jeden z groomów hotelowych.

— Od pani baronowej d'Hauterive, podając mi na tacy list.

Pismo niekształtne a drobne, wyróżniające się wśród tysiąca. Serce biło mi gwałtownie. Więc i ona wiedziała, że jesteśmy pod tym samym dachem. Oto, co mi pisała:

„Antonio, przed tygodniem pani Lima — żona dyrektora, zapowiedziała mi, że właścicie jego nazwisko jest pani de Myères! Jestem przejętą tą wiadomością. Nie umiem wyrazić, z jaką radością i twogą oczekuję cię! Tyż więc to — ów powieściopisarz, który mi poruszył do dna duszy. Nadto to piękne, wprost niesłychane! Bóg nas łączy po piętnastu latach. Cóż to za łaska dla mnie! Przyjechałam do Bagnoles dla wzmocnienia sił przed operacją narodzi — której muszę się poddać w pierwszych dniach września. Od ciebie zależy, bym bez obawy w oczy śmierci spojrziała. Nie odmawiaj mi rozmowy z tobą, o którą naprozdno prosiłam cię tyle razy. Pani de Myères mogła być nieubłągana, Jean Noël jednak — umie chyba przebaczać. Zapytaj go więc, czy zechce przyjąć mię jutro popołudniu o której godzinie?”

Żyły trysnęły mi z oczu, żyły wylane dla Co-

letty odświeżyły mi serce, jako krople rosy.

Odpowiedziałam natychmiast: „Jean Neel czekać cię będzie jutro o czwartej, — przyjdź bez trwogi.” Dziwiłam się nieco, że opanczyła dopiero dzień następnym; naco przedzwałać wspólny nasz niepokój. Wysławszy bilet mój — potrzebowalam koniecznie zacerpnąć świeżego powietrza. Włożyłam kapelusz z zamiarem odbycia długiej przechadzki. Wychodząc z Grand hotelu — spojrzalam na krajobraz, który mię zachwycił wczoraj; — dziś w pełnym słońcu stracił trochę. Kościółek mały, prześlicznie położony, — widły doń wspaniale ciosowe schody; zbudowany przedwianem z grubej blachy, wyglądał jakby złożony z pudełek sardynek; raził więc smak estetyczny, tem bardziej, że wznosił się w uroczej miejscowości. Budowniczy nie miał widocznie poczucia kultu katolickiego ani zmysłu artystycznego. Krajobraz to za zachwyca mię. Zakład kąpielowy zdaje się być położony wśród polany ogromnego lasu. Po kilku minutach weszłam w niesmiernie długą aleję, tak zacienioną, że jest niedostępną słońcu, — zwie się pretensjonalnie „aleją Danta”, wiedzie wprost do zakładu. Poczułam odrzusa przepyszne powietrze; rozszerzam też nozdrza, by go zacerpnąć jak najwięcej. Oddechałam dobroczynnym zapachem mdrzewi, buków i świerków. Przyroda, czasem okrutna, bywa niekiedy dobrą.

W tej chwili koła mię zaspachami swych najmilszych drzew — niby winem szampańskim. Pod jej działaniem ustąpiło ciśnienie gardła, serce biło zwyczajnym tempem, nogi przestały drzeć. Udałam się do parku, wśród którego stał zakład obok nowo wzniesionego hotelu. Usiadłszy na werandzie, piłam herbatę, rozglądając się trwożliwie w prawo i w lewo, czy nie zobaczę Gwidona d'Hauterive. Słońce znikło wczesnie — za pagórkim lasem pokrytym; wilgoć wieczorna zmusiła mię do powrotu Zoryentowawszy się w położeniu, wybrałam inną drogę, wiedząc brzegiem jeziora, przez most kamienny do ogrodu, otaczającego Grand hotel, którego facyatę oświetlały ostatnie promyki zachodzącego słońca. Wstępowalam pomalu na szerokie schody. Na tarasie nie zastałam nikogo, oprócz jakiejś pani, spoczywającej na fotelu dla chorych. Zbliżywszy się nieco, stanęłam wzburzona nagle do głębi serca.

— Coletta!
 — Antonia!
 Poznałyśmy się odrazu.

Pani d'Hauterive wymówiła imię moje jakby wolać. Usiłowała wstać, upadła wszakże na fotel, podeszłam ku niej, ująwszy ją za rękę.
 — Oto jestem — wyjąkałam.
 Oczy jej zasłyły łzami.

— Jakże jestem szczęśliwą, że cię widzę — szepnęła.

Przysunęłam krzesło i usiadłam przy niej. Coletta była prawie zupełnie siwa, biała śmiertelnie, usta miała bezbarwne. Litocię wielka napelnila mi serce.

— Mówiono mi, — że wody Bagnoles znacznie ci pomogły?

— Tak, przejechawszy tu, chodźć wcale nie mogłam. W Lourdes uważano bym jako cudownie uzdrowioną. I uzdrowiona jestem rzeczywiście, mając cię przy sobie — dodała znikłym głosem.

— Chcesz przyjąć do mnie? — zapytała rumieniąc się nieco.

Skinięłam przyzwalająco. Podniosła się z trudnością i wolnym krokiem udała się wraz z mną do swego mieszkania, do którego wchodziło się wprost z tarasy. W saloniku zwróciwszy się ku mnie, spojrzala mi w oczy głęboko.

— Tyś to więc naprawdę, o! jakżem szczęśliwa, — mówiła i zarzuciła mi ręce na szyję tuląc się do mnie.

— Przebac mi Antonio, przebac! — wolała namiętnie.

(C. d. n.)

Potrzebuje też pożyczki Francya i to znacznej. Rouvier jako minister-prezydent i minister skarbu trzymał się twardo swojej zasady: "Żadnych nowych pożyczek, żadnych nowych podatków"...

Z powodu zabawy dla dzieci ciępkich słów kilka.

Pewien minister francuski, gdy była nowa katastrofa, wywodził następującą teorię: Katastrofy podlegają także stałym prawom, toczą się pewnym periodycznym kółem, podobnie, jak epidemie, wystawy światowe, wielkie rewolucje i wielkie wojny i mają także swoje tradycje, do których należy przedewszystkiem rozwinięcie wszystkich środków ostrożności...

Tragedya ta przestrzegana jest we Lwowie jak najściślej. Przerządzając jest lekomyślność, z jaką urządziła się we Lwowie publiczne zabawy w zamkniętych lokalach. Jaskrawym przykładem tego była niedzielną zabawa dla dzieci, urządzona w salach kasyna miejskiego. Działka jest rzeczą o niej pisać, bo była urządzona rzekomo dla dzieci, a przez komitet pań, którym ciępkich słów mówić nie można, i na rzecz towarzystwa, które jest sympatycznym. Nie będziemy więc o niej pisać, tylko bierzemy ją za przykład.

Jest przypis, że na wszelkie publiczne widowiska może być dopuszczonych na widownię tylko tyle osób, ile sala zmieści i wszystkie też w mieście sale, na podobne cele stale przeznaczone lub wynajmowane, mają przez władze odmierzoną sobie ilość osób. Do teatru nie wpuszczony pod żadnym warunkiem więcej osób, niżeli raz na zawsze ustanowiono, a dyrekcja byłaby ukarana, gdyby jedną osobę więcej wpuściła. Do tej też ilości osób zastosowaną jest ilość drzwi bezpieczeństwa i innych środków ostrożności, istniejących zresztą — uderzyć się w pierś — tylko na papierze. Tymczasem w niedzielę w sali kasynowej było osób co najmniej trzy razy tyle, ile ta sala zmieścić może, nie biorąc już uwagi na to, że pomiędzy zgromadzonymi prawie połowa składała się z dzieci, które, właśnie dlatego, że są dziećmi, więcej potrzebują przestrzeni i więcej też w razie jakiegos wypadku potrzeba dla nich wyjść bezpieczeństwa. Brakowało też wprost powietrza dla tej masy ściśniętych osób i nie był przestrzegany żaden porządek z tych wszystkich, które nakazują najrozsądniejsze przepisy sanitarne, policyjne i w ogóle o bezpieczeństwie publicznem. Zupełnie tak samo, eboważ w mniejszym stopniu, było w rozmaitych poprzednich w rozmaitych salach urządzonych zabawach dla dzieci. Mówimy o zabawach dla dzieci dlatego, że temi przedewszystkiem zająć się chcemy.

Pierwszym tego powodem jest sposób, w jaki zabawy te się urządziły. Tych zabaw dla dzieci nie mówimy tu teraz o tych rzeczywistych zabawach dla dzieci, które pewne towarzystwa dla dzieci swych członków, np. w dzień św. Mikołaja, urządzają — wcale nie urządziła się dla dzieci, ale bierze się dzieci tylko na atłas, a zabawę urządziła się dla zebrania jak największego funduszu na jakiś cel, który, prawda, bywa często i pięknym i sympatycznym, co jednak nie może być powodem, aby zamykać oczy na niebezpieczeństwo. Obiecuje się więc tym dzieciom ogromnie wiele, zwabia się do sali osób tyle, aby się zadusić mogły, a komitet, napelniający salę, uważa, że wszystko już spełnił, co do niego należy, stłoczone dzieci pozostawia ich losowi, a sam bawi się na własną rękę, przekonany, że pracę swą już spełnił, a po pracy i jemu należy się zabawa. Jest to charakterystycznym, że na każdej takiej zabawie komitet uważa się nie za gospodarza, który ma służyć gościom, ale za jakichś dostojników, którym się pierwsze miejsce należało. No, ostatniej niedzieli, pewien pan z komitetu, rosły, tegi mężczyzna z dużą brodą, chodził po sali, jak Niemiec po Kamerunie i rostrącał gości. Inna znów pani komitowała przez tłum, dopominając się o wydanie wygranych fantów, ciskała się z bezceremonialnością funkcjonariusza magistratu, a jakiś pan, postępujący za nią, krzyczał głośno: utąpić miejsca dla komiteta.

Główną przynętą takich wszystkich zabaw była loterya fantowa. Sposób najmniej moralny i najmniej pedagogiczny. Wiemy, co dzieje się przy takiej up. wencie świątecznej, chociaż ta jest tylko dla dorosłych urządzana. Demon gry oprowadza tłum i tłum ten walczy po prostu pięściami o zdobycie losu. Na zabawach dla dzieci wszczą się za pośrednictwem loteryi fantowej w młode dusze początki namiotności do gry. Wszystkie dzieci, idące na tę zabawę, myślą tylko o tem, co wygrają i gotowe są wyrzucić wszystkie swoje lub przyczeć wszystko za kupno jeszcze jednego losu. Z drugiej strony loterye te nigdy nie dotrzymują tego, co przyrzekają i zawsze tak jakos daniwie się składa, że piękne fanty wygrywane komitoweli lub z nimi zesłannokowani. Piękne panie, sprzedające losy, mają też dobre serca i umieją podsunąć znajomym los pełny; dzieci to widzą i uczą się, jak można szczęściu pomagać. Ostatnia loterya fantowa była najfatalniej urządzoną; dostęp do niej był wąski i po schodkach, fanty wydawano z powolnością turecką i ostatecznie turecki nielad na niej zapanował, a tymczasem szczęśliwi posiadacze wygranych losów włożyli się godzinami, omdlewając ze znużenia i niepokoju o dzieci, które na sali pozostawiali musieli.

Nasują się jeszcze jedna ciępką uwaga. Brutalność młodej literatury poczyna już wchodzić w obyczaj młodych. Ponieważ ta literatura karmią się przedewszystkiem młode panny, więc one najpierw się nią przejęły. Można było widzieć w niedzielę piękne i secesyjne panny, przeciskające się przez ściśnięte dzieci i rozsuwające je brutalnie i bezwzględnie, jak gdyby szły przez łań niskopiennego łyta i rostrącały cudze kłosa. Tym pannom, chociaż są piękne i secesyjne, należałoby się bardzo ciępkie słowa; po najwzajemniej części marzą one teraz o japońszczyźnie, bo japońszczyzna jeszcze jest obecnie w modzie; niechby więc zaznajomili się z japońską kulturą dzieci.

Niedzielną przykład jest ostrzegającym. Ów francuski minister powiedział także, że rytmiczne uderzenia owego koła katastrof można obliczyć naprzód, niemal z matematyczną ścisłością, a jedynie tradycya, nakazująca zarządzać środki ostrożności po katastrofie, nie pozwala uderzeniu zapobiedz. W niedzielę katastrofa już wiała w powietrzu; blady strach już szedł po sali, a jeden jeszcze więcej krzyk głosiłszy któregoś ze stłoczonych dzieci byłby wywołał panikę. Katastrofa, w obec takiego przepelnienia sali i przy rozkładzie wycie, zwłaszcza, że jedno było zatroskowane, byłaby straszna. Przeżyłbyśmy we Lwowie taką katastrofę, jaką miała Ameryka na okęcie "General Slocum". Na samą myśl o tem serca drżą.

To wszystko trzeba sobie uprzytomnić i potrzeba, aby powołane do tego czynnik zajął się tą sprawą, ale wbrew teorym francuskiego ministra. Jakkolwiek będzie cel przyszłych zabaw dla dzieci i przez kogokolwiek będą one urządzane, powinny być nie tylko postawione ale i sceanowane warunki, jakie wszystkie przepisy policyjne i sanitarne stawiają przy urządzaniu podobnych widowisk i na wszystkich powinni być obecni reprezentanci władz bezpieczeństwa publicznego i władz sanitarnych, czuwający nad ściśłym przestrzeganiem tych przepisów. Przedewszystkiem nie powinno być dozwolonym wpuszczanie większej ilości osób, ponad dla odmownej sali ustanowionej. Należałoby także urządzić tradycyę i dokonać rewizyi sal publicznych co do ilości wyjść i innych ostrożności; ostatnia rewizya była już tak dawno przeprowadzona, że o zleceniach po niej wydanych już dawno zapomnieli.

Przy sposobności wypadaloby także zająć się loteryami fantowemi i od nich żądać także, aby dotrzymywały, co przyrzekają.

Czas odnowić przedpłatę na II kwartał r. b.

Table with subscription rates: Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi: miesięcznie we Lwowie 2 kor., na prowincyi 3 kor. 50 h., kwartalnie 6 kor., półrocznie 12 kor., rocznie 24 kor. 50 h.

Prenumeratorowi Gaz. Nar. mogą po znacznym niższej cenie otrzymywać warszawski „Tygodnik mąd i powieści“, jako też warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomiastami bezpłatnej premii. Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie Gaz. Nar. kwartalnie tylko 2 kor. 40 a półrocznie 4 k. 90 h.

Administracja Gazy Narodowej we Lwowie, Kopernika 7.

Kronika.

Łódź, dnia 3 kwietnia 1906. Kalendarz: We środę 4 kwietnia Izidora. — Gr. kat. Wasylia. — Kal. słow. Mnożyława. Wschód słońca 5:40, zachód 6:28.

We czwartek 5 kwietnia Winesentego Fer. — Gr. kat. Nykona Prep. — Kal. słow. Borzywoja bł. Wschód słońca 5:35, zachód 6:29.

W piątek 6 kwietnia 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. Zacharyja Prep. — Kal. słow. Świętołora. Wschód słońca 5:37 zachód 6:30.

Bitwa pod Raclawicami. Dnia 4 kwietnia przypada 112 rocznica pamiętnej i sławnej bitwy pod Raclawicami. Przygotowując do pięknej rocznicy, reproduujemy raport Kościuski o przebiegu bitwy raclawickiej, raport tak skromny, jak skromnym był ten wódz, który błyskawicy generałski mundur zamienił na białą sukmanę. Raport jest krótki: „Święte hasło narodu i wolność wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, z łos Ojczyzny i wolność swoją walczył. Posłaliśmy z frontu naszego z milicyją, dniem pierw z rekruta dymowem do obóz przybyła, z dwiema kompanjami 3 i z dwiema 6 regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego, tylko dwa z karabazami wyznaczyliśmy na nas ognie, bo wraz piki, kossy i bagnety złamały pniełoty, oparowały armaty i zniszczyły kolunę tak, że w ucieczce broń i patronatase rzucał nieprzyjaciel". W raporcie nawet to nie jest uwidocznione, że Kociusko osobliwie prowadził atak na obie koluny nieprzyjacielskie, że jego dziełem w pomysł i w wykonaniu było przeprowadzenie i rozstrzygnięcie bitwy.

Zmiany w sztabie generalnym. „Deutsche Ztg.“ donosi, że w zmianie majowym szef sztabu gen. br. Beck zostanie zamianowany marszałkiem polnym. Od śmierci arekty. Albrechta gośność ta nie była ebsadzoną. Równocześnie br. Beck wyniesionym będzie do godności hrabiego. Po tem odznaczeniu br. Beck cofnie się do życia prywatnego jako emeryt.

Szefem sztabu generalnego zaś zostanie komendant korpusu wiedeńskiego a poprzedni komendant korpusu lwowskiego Fiedler.

Obecny komendant korpusu lwowskiego br. Brudermann zostanie generalnym inspektorem kawalerii w miejsce arcyksięcia Ottona, który jest chory i nie może pełnić piastu czynny.

Komendantem korpusu lwowskiego w miejsce br. Brudermanna zostanie arcyksiężę Leopold Saluator.

Mianowania. Minister skarbu zamianował sekretarza skarbu Jana Zacharysiewicza radcą skarbu w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Namiestnik nadał sekretarzowi pow. Szymonowi Kłodnickiemu ad personam IX rangę urzędników państwowych.

Przeznia. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Józefa Komendę, nawiedzow go. kat. probostwa w Pleślanach, na opróżnione gr. kat. probostwo regias collationis w Sliwkach.

Ze sfer aptekarskich. Prawomocne koncesye na otwarcie nowych aptek otrzymał pp. Eugeniusz Gabriel Rein ze Lwowa w Drohobozu, J. Krzyżanowski ze Lwowa w Tarnopolu. Koncesye w drugiej instancji na aptekę w Grębowie (pow. tarnobrzelski) otrzymał p. Jan Haseczyło z Przemysła. P. Tadysz Skowroński, wydzierawił aptekę spadkową. Sz. Zahradnika w Łozowiu, p. Białoński, aptekę w Krakowie, p. Klemens Reischer aptekę w Rudniku. Zarząd apteki spadkowej. Ad. Daleca w Żółtki objął p. Karol Gross, zarząd apteki w Skale p. M. Piotrowski.

Kronika lwowska.

Musyka wielkotygodniowa. We wszystkich niemal teatrach sztuki muzycznej (zwłaszcza śpiewu chóralnego) wykonują się w tygodniu m. k. Pańskiej wzniosłe dzieła muzyki wielkotygodniowej (jak oratorya, pasye, psalmy, motetta). Lwów w tym roku niezwykle poważny na polu produkcji muzycznej w dobrym stylu, nie pozostanie in ytle. Może nawet nie było tak pięknego tygodnia, jak się zapowiada. Przygrywką niejako będzie retrospektywny koncert szezonałej jubilatki „Lutnia“, która wykona obok wyjątków z Häuida, potężnej medytaty „Ujście“ J. Nowowiejskiego, całą „litanię ostrobramską“ St. Moniuszki, w której tak łatwo a głęboko odzucuje Polak wielki ból wiejął dąptanego narodu... Te w przyszłą niedzielę 8 bm.

nie św. Krzyża“) — wielkie dzieło rokującego, przez obcych uznanego symfonia Feliksa Nowowiejskiego.

Koncert ten przygotowuje z całym pietyzmem tow. muzyczny, naprawiając poniekąd fatalną pomyłkę w koncercie Mozartowym, nazwanym w programach z krawędzią do genialnego mistrza muzyki komnatowej i operowej — religijną kantatą „Devilte penitente“ „wielka męga kościelna“ (sic)... Z przypadkowego faktu — sąsiedztwa dwóch ostatnich wieców — wysnuwa się głęboka myśl. Koncert, którego doobch przeznacza mistrza na budowę nowej pomnikowej świątyni w stolicy kraju (rozpoczyna ztem z Bogiem — iani kościel!) — poprzedzony będzie tem, co nader skutecznie podnosi umysł, rozgrzewa serca ku Bogu, tj. pieśnią kościelną „Chór im. św. Cecylii“, pracującą wśród trudności nał dźwignięciem zupełnie zaniedbanej u nas części liturgicznej w kościele, wzniosłej, nabożnej, natchnionej a kornej muzyki kościelnej.

Obie nam potrzebne, obie nierozdzielne tak idealnie, że można i przykro modlić się dziś ludzom bez tej drugiej, pomiatanej... Obydwa koncerty zatem mają prawo do gorącego poparcia.

Bilety i informacyjne programy „Chóru im. św. Cecylii“ są do nabycia w księgarni Gubryawicza i S. ołhmiada — a Dydyńskiego i S. oraz w cukierni Sotschka.

Z rady miejskiej. Wczorajsze posiedzenie rady poswięcone było dyskusji nad referatem dyrektora miejskiej kolei elektrycznej p. Tomickiego w sprawie rozszerzenia sieci tej kolei i zakładów elektrycznych. W referacie swym przedstawił dyr. Tomicki szczegółowy projekt tego rozszerzenia. Projekt ma na celu nie tylko odpowiedzieć obecnym potrzebom miasta, ale także uwzględnić przyszły jego rozwój. Przedstawiony średniościom nasze (Coty), jako kóło, zamknięte placem Cłowym, politechniki, teatrem i ul. Zieloną — zaznaczył prelegent — że do tego kóło mają dążyć linie tramwajowe z przedmieść, które okalają to kóło, jako linie, nieregularne linie. Od tych czterech punktów mają bieżć linie ku Wysockiemu Zamkowi (z pl. Cłowego), Rzeźni, Brzuchowic, ul. Kochanowskiej, Strzykiej, po Żelazną Wodę, ul. 29 Listopada itd. Główny naseik położył dyr. Tomicki na to, aby udźwigni e ile możności komunikacyę przedmieść ze śródmieściem i przez to zmniejszyć liczbę do zamieszkania przedmieść. Śródmieście ma służyć tylko do życia publicznego, tu koncentrować się powinny urzędy, handel — mieszkanie zaś znajdować się powinny poza obrębem śródmieścia, do którego dojazd, licząc z powrotem, nie powinien wynosić więcej, jak 20 minut. Co się tyczy dojazdu do dworca, to w projekcie swym wziął dyr. Tomicki to pod uwagę, aby z jak największą szybkością tego kóło śródmieścia było łatwie i krótkiej połączone z dworcem. Dlatego też obok wspomnianych odgałęzień wypracował dyrektor plany linii okalającej — licząc cztery wspomniane punkty t. j. pl. Cłowy, politechnikę, teatr i ul. Zieloną.

Pierwszy okres rozszerzenia linii tramwaju elektrycznego objmieje odogdy do Wysockiego Zamku, ul. Kochanowskiej, 29 Listopada, Strzykiej i Żelaznej Wody. Równocześnie z poprowadzeniem tej linii trzeba by przystąpić do rozszerzenia centrali, przy której następują się dwie kwestye — kwestya systemu i miejsca. Obecnie stoimy w obec przełomu w technice elektrycznej. Dajećniem jest bowiem techników zastąpić dotychczasowe lampy żarowe (z węgłem) lampami metalowymi. Jeżeli lampy metalowe wyrugują węgłowe, centrala nasza nie będzie potrzebowała tego napięcia i z tem trzeba się liczyć. Co do miejsca na centralę, to trzeba wybrać takie, aby komunikacya z niem była łatwa i zapas wody był blisko. Obecna centrala jest wadliwie położoną i w żadnym kierunku nie da się rozszerzyć. Na nową centralę nadawałoby się najlepiej grunty przy obecnym stawie Pałozynskim, pozwalający na rozszerzenie w każdym kierunku.

Drugi okres budowy objmieje przebudowę tramwaju konnego z odnogą do Rzeźni, rogatki Gródeckiej i z dalszym rozszerzeniem do Brzuchowic. Ponieważ w ul. Żółtkowskiej dotychczasowa rampa kolejowa tamowała ruch, radzi dyr. Tomicki ominąć ją, prowadząc linię przez część ul. Zamarzynowskiej i ul. Balaowa.

Budowa linii w pierwszym okresie kosztowała by 3,500,000 kor., w drugim 3,700,000, a wraz z wykupem tramwaju konnego i budową linii do Brzuchowic wyniosłoby koszty 10,000,000 kor. W obec takiego rozszerzenia linii zwiększyłaby się znaczne liczba wozów (160), a w jednym miejscu (Wahy hetmańskie) krzyżowałyby się 14 wozów. Naturalnie, że wśród takich warunków o ruchu kolejowym nie byłoby mowy. Trzeba by więc rozszerzyć Wahy hetmańskie, utworzyć tam rodzaj elipsy, po której stycznej przesuwaby się woz. Pomnik Sobieskiego musiałby być usunięty i stanąłby na podwyższonym okole w środku tej elipsy. Tak więc wazy hetmańskie w tem miejscu przejęłyby postać dużego placu.

Co do rentowności z tych rozszerzonych linii, to mimo pesymistycznych obliczeń dyr. Tomickiego, trawajmy optymisty się sowiecie. Pierwszy okres przyniesłoby wprowadzić stratę, ale już drugi okres pokrył by ją w czwórnasób. I tak rozobody rosze I. okresu oblicza dyr. Tomicki na 953,151 kor., dochoady na 956,000, nadwyżka zaś 32,819 kor. Ponieważ atoli w dochodach tych uwzględniony jest także obojętne dochoady z tramwaju w sumie 70,000 kor., byłaby więc strata około 40,000 kor. Za to w drugim okresie roszchody wyniosłoby 1,631,358 kor., przychody 1,859,600 kor., nadwyżka zatem 227,742 k. Sądzi więc referent, że oba te okresy należałoby zająć.

Po referacie dyr. Tomickiego zabierało głos kilku radnych, podnosząc rozmaite w tej kwestyi uwagi, po wyrażeniu zaś dyr. Tomickiego prezydent zamknął posiedzenie.

Co do terminu rozpoczęcia tych robót jest nadzieja, iż do czerwca br. przejdzie sprawa przez alembik komisji, sekcji itd., i że zaraz potem a przedewszystkiem po zaciągnięciu nowej pożyczki roboty się rozpoczną.

Następne posiedzenie rady w czwartek.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W środę, dnia 4 bm. dr. K. J. Nitman: Geografia zica polskich IX. Galicya, (około 1800), a obrasami świątyniami). Zakład fizyczny uniw., Długosza 8. — Pocz. o godzinie 6. — Dr. J. Tokarski: Zarys geologii Galicyi (a obrasami świątyniami). Zakład chemii uniwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie 7. — Dr. Roman Barcz operator powódni i ordynuje jak dawniej w chorobach chirurgicznych, oraz usznych i nosowych. — Gal. izb. inżynierska. Wczorajsze nasze sprawozdanie z walnego zgromadzenia gal. izby inżynierskiej uzupełniamy jeszcze kilkoma szczegółami. Działalność izby, określona w sprawozdaniu wydziału dowodzi wielkiej żywotności tej instytucji i czyni szacunki jej przewodniczącemu p. prezydentowi Januszkiemu, którego energii, pracy i zapobiegliwości rozwój swój zawdzięcza. Jedną z najważniejszych spraw, na którą wydział wyłożył całą uwagę, była zekorenacja u nas pokątna praktyka inżynierska, budownicza i mierzona i w każdym konkretnym wypadku czynił starania w namiestnictwie, celem uniesienia ztego. Wskutek odezwy stałej delegacji IV Zjazdu inżynierów i architektów w Wiedniu w sprawie ustawy o ochronie tytułu inżynierskiego, odniósł się wydział petycją do Kóło polskiego o poparcie usiłowań wszystkich techników o niedopuszczenie nadania tytułu inżynierskiego nawet w wyjątkowych wypadkach uczniom wyższych szkół przemysłowych. Zajął się wydział dalej, zasedniczą sprawą udzielenia koncesyi na budowniczości autoryzowanym inżynierom budowy. W ankiecie zwolnianej przez izbę handlową w sprawie zatwierdzenia przez rząd zmiany ustawy o uregulowaniu przemysłu budowlanego, wzięła izba udział przez delegatów wydziału, a równocześnie przedłożyła namiestnictwu memoriał, proponując konkretne poprawki do tej ustawy, zmierzające do ograniczenia zakresu działania majstrów murarskich, wykluczenia fuzzerów i przedsiębiorów budowlanych bez kwalifikacyi i podniesienia całego stanu budowniczycy przez ustanowienie wyższej kwalifikacyi i dłuższej praktyki. Dalej wzięła izba udział w akcyi zainicjowanej przez pragską izbę inżynierską i wniosła wspólnie z izbą wiedeńską memoriał do izby posłów w sprawie wykonywania podziałów parcel katastralnych, z protestem przeciw petycji austr. stowarzyszenia leśników, które żądało, aby egzaminowani leśnicy mieli prawo tak, jak cywilini geometry przepracować podział parcel leśnych i sporządzać dotychczasowe plany. Z powodu wyłączenia spraw przemysłowych z ministerstwa spraw wewnętrznych i przydziału ich ministerstwu handlu, przeszły również i sprawy, dotyczące autoryzowanych techników cywilnych do ministerstwa handlu, w którym utworzono osobną sekcję przemysłową. Sposobność tę wyszukał wydział, aby przymusił ministerstwo od wielu lat zalegającą sprawą reorganizacyi instytucyi cywilnych techników. Sprawa ta jest na dobrej drodze i są widoki pomyślnego jej załatwienia. Zajmował się wreszcie wydział sprawą mianowania i utrzymania znawców sądowych bez wszelkiej kwalifikacyi technicznej, poczynił kroki u prezydentów wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, aby wpłynęły na podwładne sądy, aby do znawstw technicznych używały wyłącznie ukwalifikowanych techników. To są najważniejsze sprawy z szeregu, jakie wyleża sprawozdanie.

— Tanie domki dla urzędników. Co do urzędników postanowiono przed niedawnym czasem złożyć towarzystwo, mające na celu budowanie tanich domków dla urzędników. Wczoraj wieczór w sali kasyna urzędniczego odbyło się w tej sprawie obszerniejsze zgromadzenie. Wynik dotychczasowych zabiegów komisji przedstawił st. radca rach. nam. p. Aleksandrowicz. Rozdano też projekt statutu. Nazwa tow. brzmi: „Tow. budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręczą“. Celem tow. jest „podniesienie gospodarstwa członków przez budowanie dla nich tanich domów mieszkalnych“. Członkiem może być każdy samowolny urzędnik. Udział wynosi 100 kor. Nad statutem wywiązała się dłuższa dyskusya. Mowcy wyrażali rozmaite życzenia, jak up. aby członkiem tow. mógł być nie tylko urzędnik, aby najtaniej kosztował zarząd i aby najmniej liczbe członków rady nadzorczej itp. Ostatecznie wybrało komisję statutową, w skład której weszli pp.: radca Philip, Ant. Buresch, st. radca Promiński, dr. Leonard Stahl, Aifr. Broniewski, Kistryna i dr. Góca. Komisya ta ma zająć się opracowaniem ulepszonego statutu, następnie zwołać ponowne zgromadzenie, celem wyboru dyrekcji i rady nadzorczej. Wczoraj zapisało się przeszło 60 członków.

— Demonstracya szańcoka. W rozprawie przeciw robotnikom sanocim o gwałt publiczny skończył dzień prześluchiwanie oskarżonych i rozposęgo szałebach świadków.

— Aresztowanie oszusta. Przed sześciu mniej więcej miesiącami zgłosił się do kancelaryi adwokatów dr. Duleby i dr. Czeszera młody mężczyzna i przedstawił im jako słońchaz III roku praw, Jan Rudolf Preis, oświadczając gotowość objęcia walcującej w tej kancelaryi posady mundaata. Zgłoszenie to zostało przyjęte i wnet potem rozpoczął Preis prace w kancelaryi. Pracował pilnie rano i popołudniu, pobierał za to wynagrodzenie w kwocie 60 kor. miesięcznie. Mimo widocznej pracowitości Preis okazał się w kancelaryi dość duże zaległości, a przedewszystkiem robota jego była jakąd nieproduktywna. Proponowano tedy przyjęcie drugiego mundaata do pomocy; Preis jednak energicznie temu się opierał, zapewniając, że da sam radę wszystkim czynnościom. Istotnie też nie przyjęto nikogo. I dopiero w ubiegłym tygodniu wyszło na jaw, dlaczego to Preis nie chciał mieć nikogo do pomocy. Oto popełnił on przez cały czas swej pracy u dr. Duleby i Czeszera systematycznie kraść listy portowy i stempli. Zmiał mianowicie wyśląć listy zwykłe i polecane, zamiast wnieść do listu podania, rekursy itp., on wszystko to zniszczył, lub chował u siebie w domu, a pieniądze, przeznaczone na ofrankowanie listów lub ostemplowanie podania, sobie przywłaszczał. Wedle przeprowadzonego obliczenia szkoda w ten sposób kancelaryi wyrządzona wynosi kilkadziesiąt, do tysiąca koron. Ta szkoda jest jednak niemożem wobec fatalnych w wielu wypadkach następstw, jakie poczyniły za sobą oszustwa Preisa. Oto niepowważono wiele rekursów, wiele spraw hipotecznych i tabularnych w ten sposób zostało przedawnionych a klienci wspomnianej kancelaryi mogą ponieść bardzo dotkliwe straty. Przez niewyszytanie uręgowo naraził też wielu klientów na znaczne koszty sądowe i egzekucyjne, do których byłoby nie przyszło, gdyby urgensy były wysyłane. Prócz kradzieży dopuszczał się Preis także i oszustw, fałszując podpisy urzędników sądowych w księdze doręczcei oraz recepty pocztowe.

Sprawki Preisa wyszły na jaw w zeszłym tygodniu i w sobotę nastąpiło jego aresztowanie po przeprowadzeniu rewizyi w jego mieszkanie, podczas której znaleziono amsowie niedoręczonych pism.

Preis przedstawiał się wszędzie jako akademik, jakkolwiek był tylko ukończonym gimnazjalistą bez egzaminu dojrzałości, przy którym padł przed paru laty. Brał też udział w życiu akademickim i uczęszczał do Czytelni akademickiej. Mieszkał przy ul. Czyskowskiej u białej wdowy p. Z., której posaż był wien około 150 kor.

Wczoraj odstawiono oszusta do sądu karnego; przed prowadzaniem dochodzenie komisarzem pol. p. Guclerem p. van“ się Preis do popędzenia zarzuconych mu spraw.

— Zamach samobójczy. A. Zeiler, o którego zamachu samobójczym donosiliśmy wczoraj, zmarł

NOWY STRAJK OLBRYZY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Z Indianapolis donoszą, że wskutek zlecenia centralnego komitetu robotników zorganizowanych, zaprzestano roboty d. 1 bm. pół miliona robotników kopali węgla, aż do załatwienia wszczętego z właścicielami kopalń zatargu. Jak się zdaje, do końca bież. tygodnia 100,000 robotników wróci do pracy w tych okregach, w których posiadacze kopalń przyjęli warunki skali placy z r. 1903, następnie obniżonej.

Posiadacze kopalń przewidując strajk nagromadzili ogromne zapasy węgla. Ale te na długo nie wystarczą. Zdałoby się, że zgraniczona mile powita te wiadomości, bo podkopany strajkiem amerykański przemysł żelazny nie będzie mógł korburować na targowicy świata. Ale tak nie jest. Praktyka wykazała, że z osłabieniem amerykańskiego przemysłu żelaznego następuje zachwianie interesów także w Europie, zwłaszcza że strajk wodzi z Ameryki przeniesie się na Europę. Już francuski strajk węglowy zachęcił do strajku robotników w niemieckich kopalniach węgla brunatnego.

Więzienia pruskie.

Pojawiła się książka pod tytułem: „Trzy lata w więzieniu pruskim; pamiętnik w. Jęnni Kazimierza Rakowskiego“.

P. Rakowski, dziennikarz i publicysta polski, b redaktor tygodnika poznańskiego „Praca“, w październiku 1901 r. wyjechał na jeden dzień do Wrocławia, aby tam omówić sprawy wyborcze Górnego Śląska. Ale z tej wyjeżdżki p. R. wrócił po upływie trzech lat i dwóch miesięcy. Zaarrestowany przez policyę pruską, przepędził ten długi czas w więzieniu.

Publicysta polski nikogo nie zabił ani okradł, nie sfałszował wkeki ani pieniędzy, nie zakłócił spokoju publicznego i nie wykonał zamachu na niczyje dobre imię. „Zbrodnia“ jego było to jedynie, że napisał kilka artykułów, które niepodobały się władzom pruskim (nie dowiedziono mu zresztą ich autorstwa). Niewymierność kary i przestępstwa razić tu musi nawet najmniej uprzedzonych.

Karę swą odsiedział p. Rakowski we Wronkach. Władze pruskie, choć tak bardzo czujne, nie zrozumiały jednak, że za kulisy urzędów prawnopństwowych nie puszcza się ludzi, którzy mają ogo do widzenia, uszy do słyszenia, a ręce do pisania... pamiętnika. Dzięki temu niedopatrzeniu się świat wie już dziś, że więzienia pruskie, przyjemnie z powierzchwy wyglądające, są wewnątrz ohydniemi, pełnemi okrucieństwa, nieladu i nadużyć norami, wcale nie różniącemi się od tych osławionych, dreszczem grozy przetrzymujących lochów, w których więzili swych przeciwników pierwsi Hebenzollenowia.

Autor zapisał swe spostrzeżenia na miejscu, na gorąco, ukrywając się szczęśliwie przed okiem dozorców, wszędzie też starał się nadać im moc dokumentu prawnego, notując nazwiska i adresy świadków. Tym sposobem książka jest aktem oskarżenia, rzuconym sądowno-policyjnym władzom pruskim. Jeśli te władze pomną ją milczeniem, stwierdzają, wiarygodność zarzucenych sobie potworności; jeśli, licząc się z faktami, zarządzą śledztwo i pociągają do odpowiedzialności winnych, wynikiem tego będą liczne dymisye i kary, a może, co byłoby najpożądansem, uzdrowienie dotychczasowego systemu więziennego. W każdym wypadku praca naszego publicysty nie minie bez echa i wywoła w umysłach ruch dobroczynny.

Trudno nam powtarzać za p. Rakowskiego opisy wszystkich gwałtów i nadużyć, jakich był świadkiem a niekiedy i ofiarą. Jedne z nich tylko krzepnie, inne oburzają, inne jeszcze budzą wściekłość, a są i takie, od których krew w żyłach trzepnie. Wszędzie więźniowie polityczni są traktowani względniej od zwykłych kryminalistów — we Wronkach różnica między temi dwiema kategorjami nie czyniono. P. Rakowski długo walczył z władzą więzienną nawet o książkę i papier do pisania; karmiono go zaś, nie powiem jak... pruską świnie, gdyż te stworzenia oeszają się szczególnymi względami, prawie miłością, Prusaków, lecz jak człowieka, którego postanowiono zmusić do śmierci głodowej przez obrydzanie mu jedzenia. Podczas dnia nie wolno mu było kłaść się ani siedać na łóżku, gdy zaś z osłabienia zataczał się, grożono mu, że będzie zaprowadzony pod prysznic, jako pijany.

Inni więźniowie byli wprost katowani. Dozorczy okładali ich grubemi pałkami; podczas snych mrozów wypędzali na pół nagiach na podwórze więzienne; zanurzali w kadzicach z lodową wodą; zatruliwli jedzeniem, którego sam odor o mdłości przyprawiał; ciężko chorým odstawiali pomocy lekarskiej; do umiarających nie sprowadzali księdza. Nawet osławiona systematyczność i porządek pruski na każdym kroku szwankowały. Dzwonki alarmowe były popuste, inwentarz więzienny zniszczony i pełen bractw, czynności kancelaryjne prowadzone beładnie.

Podczas pobytu pana R. we Wronkach, kilku więźniów w następstwie okrutnego ochłodzenia się z nimi, zwrzywało; kilku umarło na schoty, zarazszy się nie odkaszoną pościelą po suchotnikami; kilku wpadło w chorobę śmiertelną wskutek przeziębienia, spowodowanego lekceważeniem najprostszych warunków sanitarnych...

Książka p. Rakowskiego czyni wrażenie przerażające. Stwierdza ona dwie prawdy: że w Prusaku poczemie ucywilizowanym, tkwi jeszcze dużo zwierzęcia i że społeczeństwo pruskie, głoszące antychrześcijańskie hasło „sila przez prawo“, są jak ewangeliczne „groby pobielane“, ozdobione z wierzchu, a wewnątrz pełne zgnilizny...

w kilka godzin po przewiezieniu go do szpitala żydowskiego.

Kronika krajowa.

Kościół św. Stanisława w Lutowskach pozyskał w tych dniach dwie fundatury, które oskarżały po 100 koron na budowę tegoż kościoła a mianem są: Eksc. Kazimierzowa hr. Badenowa i p. doktorowa Galusinska, która już przedtem ofiarowała piątkę dywan. Znacząca, że fundatorowie składają przynajmniej po 100 koron a dobrodzieje po 50 koron na ten kościół.

Nadto złożyli: pp. Kielanowska 40 kor.; p. 20 kor. zaś: J. Jerzy ks. Ostaryski, F. Dobrzyński, dr. Sleszcowski, Ustrzycki i oblicza znaczną kwotę jako fundator, Eksc. Zaleska, H. Laskowska. Wiele osób szczególnie panie zobowiązały się złożyć znaczne ofary i urządzić składkę na ten cel. Pewna pani ofiarowała srebrny kubek z prośbą o modlitwę. Tow. Przejajów. Sakramentu piątką kapę fioletową a zakonnice Najś. Serca Jezusowego ornat ozdobny. Wreszcie p. Maryan Kempner, właściciel hali antykiej przetrzasnął 5% ze sprzedaży rzeczy w piątek 6 b. m. na kościół w Lutowskach. Niech Wzzechmożny wszystkim hojnie wynagrodzi za ofary. Ks. Huciński, Lwów, ul. Chrystoforzki 1. 4.

Róg wieloletni odzyskany! Z Wieliczki donoszą: W sobotę odbyło się w Intencyjnym urzędzie górnym odebranie sępnego, pamiątkowego rogu wielkiego, który w skutek rozporządzenia ostatniej woli zmarłego niedawno w Wiedniu bar. Stanisława Botaszyda wrócić został napowrót zarządowi zopał wielickich. Po odebraniu rogu wyjechał do Wiednia wydelegowany z Krakowa znawca w rzeczach sztuki złotniczej, konserwator p. Leonard Lepczy. nacelnik krakowskiego urzędu ochowawczego. Po stwierdzeniu autentyczności zabytku, róg umieszczony został na razie w kasie zarządu salinarnego, potem, po sporządzeniu odpowiedniej gablotki kampankiej, umieszczony zostanie albo w muzeum salinarnym w Wieliczce, albo złożony będzie jako depozyt w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatu w Starym Samborze z grupy wiekowych posiadłości, rozpisano namiestniczo na 17 maja br.

Wiece ukraińskie odbyły się między 11 a 18 zm. w pow. brzeżańskim. W tym powiecie jest rzadko „popióków-radykałów”, a inni, poważniejsi odmówili swego udziału w robocie demagogicznej. Spotkali ich za to gromy ze strony organizatorów „wioza ta manifestacji”. Atakowane więc parochów ruskich na wiecie w Żukowie. Najwięcej podków dostało się miejscowemu proboszczowi, ks. Czubatanu, który nie chce się zaciągnąć pod czerwoną, bezwyznawczy standard pp. Trylowskiego i Witki. Po wymyśleniu dąspersternu i obwołaniu znanych reżolucji, wiece rozszło się z piękną nienawiścią „Mopora” na ustach. Podobny wiec odbył się w Olchowcu i Bohorodczanach starych. Ciemne masy „poucał” tacy głosiciele „sprawy i miłości chrześcijańskiej” jak: Basaraba, Twardochleb i Petro Kubiak.

Wędrowny agitator ukraiński ze Lwowa, Petro Soltaneczi urządził parę wieców w pow. gródeckim i podhajeckim. W Lubiniu małym wiecowano w ten sposób, że komisarz rządowy musiał co chwila miarkować sapały hajdamackie mowody. W Małkowicach starych „poucał” paroch-ukraińskie, Car i p. Żółtancki. Po „wiozcu” spacer. Potem pojechał p. Żółt. do Uciechowic (p. przemysłański) i tam głosił prawdę wiary ukraińsko-hajdamackiej. W Samulianach (p. Podhaje) „poucał” lud agitator Bauczyński. Za jego inicjatywę chłopci „oświadczyli się” za równym prawem głosowania, a przeciw rozszerzeniu autonomii krajowej.

Sprawa rozruchów w Ładzieku. Z poróżd 27 uwiecznionych za rozruchy w Ładzieku wioślan, wypuszczono, jak donoszą, że Stanisławowa 17, tak że już tylko 10 pozostaje w więzieniu śledczym. Akt oskarżenia przeciw ks. Korostolowi i 27 wioślanom wkrótce będzie gotów i rozprawa odbędzie się jeszcze w tym miesiącu przed zwykłym trybunałem w Stanisławowie.

W Wadowicach otwarto dziś uroczyste kursy poiaruństwa w obecności marszałka powiatu, burmistrza i wielu gości.

Pod zarzutem szpiegostwa został aresztowany Pina z Mościsk aresztowany wraz z córką i odstawiony do aresztów sądu obwodowego w Przemyślu. Pina pochodzi z Rosji i był oddawna śledzony przez władze wojskowe. Pewien sierżant, starając się o rękę córki p. Pina, zbliżył się do rodziny, pozyskał jej zaufanie i wy dobył szczegóły kompromitujące, potem nastąpiło aresztowanie. Syn aresztowanego uciekł.

Wymuszenie i oszczerstwo. Rozprawa przed M. Jaworskim, M. Hirschhautowi, J. Wolnemu i adw. Zadorwskiemu o wymuszenie i oszczerstwo, która rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem w Samborze, została odroczone, trybunał bowiem zgodził się na dopuszczenie delegacji innego sądu.

Z Czerniowców donoszą, że znawca napływa tam mnóstwo żydów z Rosji, którzy uciekają przed pogromami żydowskimi, zapowiadającymi rzekomo na Święta Wielkanocne. Największa panika panuje wśród żydów na Ukrainie. Przyszłe pochodzą przeważnie ze sfer najuboższych.

W Kocmaniu, na Bukowinie, odbyło się wczoraj poświęcenie katedra węgielnego pod nowy kościół katolicki. Na ośle komitetu budowy stoi prezes bukowińskiego Koła polskiego, p. Feliks Paszaka.

Kronika powzechna.

Francuskie kongregacje w Czechach. Dziennik praski „Czas” donosi, że wydalono z Francji kongregacje katolickie kupiły za pośrednictwem i na imię p. Niemantowskiego ze Zbąraża wielką dobrą Wyzysz Słodencę w Czechach i zamierzają tam się osiedlić.

Król Edward opuścił 2 bm. Biarritz i odjechał koleją do Marsylii, gdzie się spotka z przybyłą drogą morską małżonką i ks. Wiktorją. Po drugiej podróży na jachcie „Victoria and Albert” król będzie odwiedzał króla włoskiego i jego małżonkę w Neapolu. Wobec tego, że Wilhelm II zaniechał podróży do Grecji, angielska para królewska przybędzie do Aten i na Korfu, gdzie spotka się z ks. Wali. Jachty królewskie będzie eskortowała eskadra morską, złożoną z 42 okrętów angielskich, pod wodzą admirała Boreforda. Królstwo i księstwo Wali powrócą przez Adrytyk, wstąpią do Dubrownika (Ragusa) a może i Abbazji, a potem koleją przez Wenecję i Medolan odjadą do Anglii. Włosi spodziewają się, że dostojni goście zwiedzą też wielką wystawę meublową.

Po katastrofie w Courrières. Z Lens telegrafują: Stan zdrowia uratowanych górników poprawia się ciągle. Lekarze pozwolili wczoraj dać im trochę jarzyn i chleba.

Oceblwazy transport. Skutkiem zarządzenia policyi petersburskiej wyjechało do Moskwy tymi liniami 62 tajnych agentów. Powieźli oni ze sobą dwa wagony kostiumów „prawdziwie rosyjskich ludzi”.

W Abbazji bawią pp.: Stanisław Henryk hr. Baden junior z małżonką z Koropca, Walerjan Ustrzycki z Zamiechowa, Antoni Górski z Warszawy, Stanisław Ryszczowski ze Lwowa, Marya Solowij, Helena Cybulska i Isabela Sosorbińska ze Lwowa, Seweryn Kistecki, Stanisław Pitewski ze Słupca, Bronisław Wysocki ze Lwowa, rados Hipolit Sabat i Helena Tysskowska z Kosowa, Zygmunt Lasocki ze Lwowa, Wanda Puntobertowa i Stefania Jasińska z Pietrycowa, Teofil Dąbrowski z Tarnopola, int. Chylewski z małżonką z Wiednia, Anna Lubelska z Bndapesztu, Marya Hayterowa z Warszawy, Ludwika Horodyńska i Zofia Szudzińska z Burzuty, Helena Traśniowska ze Szczerca.

Z innych wybitnych osób bawią: Matylda ks. Metternich z Wiednia, baron Skribensky z Pragi, Edina ks. Khwenhüller z Wiednia, ambasador Ludwik bar. Aehrenthal z Petersburga.

„Towarzystwo lekarskie krakowskie” odbyło dnia 21 bm. w klinice lekarskiej posiedzenie, na którym na wniosek Komisyi przemysłowo-lekarskiej uchwalono polecić do użytku chleb dla chorych na okrzyk wyrobu firmy Stanisława Gurgula ces. i król. dostawcy Dworu w Jarosławiu.”

Zmarli.

Celestyna z Bocheńskich Morawska umarła we Lwowie, przeżywszy lat 69. Pogrzeb odbędzie się w środę o 3 popołudniu z domu ślubny ul. Maryi Magdaleny 4.

Ze stowarzyszeń

W lwowskim Sokole w środę 4 bm. o 8 wieczór przedwyborcze zgromadzenie członków.

W lwowskiej Cytadeli katolickiej w oswartek 5 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą trzy jednoaktówki: „Pociąg nr. 12”, „Wyprawa ślubna” i „Kalosze”.

W lwowskiej Eleuterji (Osolińskich 10) w środę 4 bm. o 7 wieczór odczyt p. G. Baumfelda: „Alkoholizm a naród”.

Z całego świata.

Rzym. W Keano obok Turynu poberowi, przeznaczeni do losowania, zjawili się z czerwoną chorągwią, na której widniał napis: „Precz z wojskiem”. Karabinierzy skonsfiskowali chorągiew.

Raryt. W tutejszym głównym biurze fundacji bar. Hieracia dla wychodźstwa żydowskiego przysłał wczoraj do zaburzeń. Wywołał jej emigranci żydowscy z Rosji i Polski, którzy mieli być wysłani do Kanady. Żądali oni, aby im wypłacono całą kwotę na podróż, a ponieważ kasa była zamknięta, zniszczyli całe urządzenie biura. Policja aresztowała kilku z nich.

Lille. W pobliżu dworca St. Vaast znaleziono wczoraj serwane szyny i progi, a opodal trzy połączone lontami patrony dynamitowe, które tylko dzięki przypadkowi nie wybuchły. Wskutek tego wojsko dosoruje teru kolejowego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kości państwowych. Dnia 2 kwietnia, 1906 r. O godz. 7. Bar. Czerniowce — 0.0, Tarnopol — Lwów — 23. Skola — 15 Przemysł — Jarosław — 14. Tarnobrzeg — Nowy Zagór — Kraków — 24 Praga + 0.0. Wiedeń — 12 Semmering — 26 Budapeszt + 20 Iech. + 14 Biva + 6.2 Tryest + 6.2 Celsyusa.

MAŁY FEJLETON.

Panika.

Buda cerkowa była szczególnie zapelniona. Tysiące widzów zachodziło się od śmiechu, patrząc na skoki kłownów, i tysiące rąk były oklaski, gdy zgrabna, w białej sukience Hiszpanka, tańczyła na koniu.

Wziewy obecnych, świadła, para unosząca się z koni, zaciemnia atmosferę, gorąco doszło do zenitu.

Nagle pojawił się u jednej z rur gazowych niebieski płomyczek. W sekundę potem ozwał się loskot i płomień buchnął w górę.

Wśród tłumy zaległa grobowa cisza, jak bezwładny patrzył on na czerwone języki płomieni, liżące drzewo, patrzał na dym czarny, kłębiący się ponad głowami.

Potem przeraźliwy krzyk, wstrząsający, nie ludzki. Krzykiem tym zbudzony, podniósł się potwór. Stanął w pośród cianących się do ucieczki i rozparł ramiona ku widom.

On rósł, potężniał i swymi olbrzymimi kształtami wypełnił cały cyrk.

Uciekający tłum wrócił się w dzikim szale do jego stop. Potwór parł naprzód z brutalną mocą. Patrząc błędnymi oczyma prosto przed siebie, zamiatł swymi ogromnymi łapami wnętrze cyrku, wyciągał ludzi z ich ławek, pchał wszystkich ku wyjściu i gromadził wokół siebie stopy trupów.

Śmiertelny krzyk duszonych mieszał się z jego charczeniem, płomień otaczał olbrzymie jego członki a dym okrywał go prawie zupełnie. Ale ludzie widzieli go mimo to i ten większy był ich strach, tem przeraźliwej krzyczeli, tem rozpaczliwej walczyli o życie.

Potwór rozprzestrzenił znowu swe członki i porwał jeszcze tych, którzy dotąd mu się opieiali; padli bezradni i bezzilni u jego stop.

Straszliwy był loskot ognia, przeraźliwy odgłos dzwonu, jęk palących się.

Czarny potwór był syty. Jego członki oparowała senność. Począł się kurczyć. Powoli cofał się w ciemną głąb cyrku i tam zniknął.

Wszystko było czarne w olbrzymim wnętrzu cyrku. Śwąd spalonego ciała napelniał powietrze. Rzężenie i jęk umierających stawały się słabsze. Całe masy spalonego mięsa leżały wokół. Poszarpane kawały ludzkie, podruzgotane członki, poszarpane ubrania.

A kiedy nadszedł poranek, wyniesiono ofary paniki-potwora w długich, bardzo długich szeregach poprzez tłumy milczących ludzi. Lisa W.

Ruch artystyczno-literacki.

Pomnik Władysława Waneckiego. Z Krakowa donoszą: Rzeźbiarz Madyński przywiózł z Rzymu dla kadetry wawelskiej pomnik Władysława Waneckiego. Pomnik stanie w głównej nawie na-przeciw pomnika Władysława Jagiełły. Rozpostoją już rozpokiwanie pomnika, złożonego w dwudziestu blisko pakach. Robotą około rozpokiwania zajmuje się przywieziony z Rzymu marmista Giustino Guazzaroni. Odałonienie pomnika nastąpi za dwa miesiące. Na razie p. Madyński wyjechał do Tarnowa, gdzie na tamtejszym cmentarzu ustawi pomnik ks. Sanguszki.

Z gal. Tow. Muzycznego. Wczoraj kwartetu III za rok 1905/6, odbędzie się w piątek 7 bm. w sali Domu narodowego. W programie wykonanie dzieła Mozarta. Współudział w wieczorku przyrzekał panna M. Dajsenberg.

I koncert lwowskiej „Harmonii” odbędzie się przy współudziale p. W. Hendrichowej i chóru akad. w środę 4 bm. w sali tow. pedagogicznego.

Stypendya rzymskie. Począwszy od 1 października b. r. wchodzi w życie na podstawie statutów „Instytutu austriacko d studiów” w Rzymie, stypendya dla studentów historycznych w Rzymie. Kandydaci, ubiegający się o takie stypendyum, winni wykazać się obywatelstwem austriackim, ukończonymi studjami uniwersyteckimi, egzaminem państwowym lub tytułem doktorskim, znajomością języka włoskiego i pracą naukową. Mający już jakieś zajęcia, winni wykazać się uzyskanym urolopem. Nie mający żadnego zajęcia mogą na sądownie być przyjęci jako praktykanci w Bibliotece uniwersyteckiej. Rzymskie stypendya udzielane są na czas 9 miesięcy tj. od 1 października do końca czerwca. Podania należy wnosić do ministerstwa oświaty najpóźniej do 1 maja. Wysokość stypendyum rzymskiego, które pokryje ma podróż do Rzymu i z powrotem, oraz cały pobyt w Rzymie, oznaczoną będzie w poszczególnych wypadkach z uwzględnieniem osobliwych stosunków kandydatów.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę „Przekupka warszawska”, Adama Bello-wickiego.

W oswartek „Druziarski” operetka Lehara.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po raz pierwszy „Kopciuszek” fantastyczne widowisko Grimma i Górnara.

Z WARSZAWY.

— Z Ostrowca donoszą, że w sobotę o 8 rano na czesie młody osada fabryczną Klimkiewiczów a Ostrowcem ktoś strzelił do przechodzącego strażnika miejskiego, zranił go ciężko i uciekł do fabryki. O 1/2 12 w południe osad fabrykę otoczyło wojsko, przyczołem oświadczone sąrdzowi fabryki, że dopóki nikt nie będzie wypuszczony, póki nie będzie wydany ten człowiek, który strzelał do strażnika, oraz główni agitatory wszelkich zamieszek. Fabryka odcięta była od wszelkiej komunikacji ze światem zewnętrzny przez całą sobotę i przez noc z soboty na niedzielę, 1500 robotników i około 100 urzędników pozostawało przez ten czas bez wszelkiej żywności. Należ zatonaco działa przed zakład fabryczny i zagrożono bombardowaniem fabryki. Kilku robotnikom udało się uciec tyłami fabryki. Do jednego z nich strzelano kilkanaście razy. Jednego sabito. O 3 w nocy przybył nadzwyczajny poięg z przedstawicielami władzy. Dyrektorowi fabryki byli wezwani na stację, dokąd przybyli pod silną eskortą, która ich potem odprowadziła do fabryki. Depiero w niedzielę wydano polecenia wypuszczenia wszystkich pracowników fabryki, a wojsko ustąpiło.

— Z Łodzi telegrafują, że władze zatępiły straż wojskową w bankach.

TELEGRAMY I TELEFONEMATY

z dnia 3 kwietnia 1906.

Uzupełniający wybór do rady państwa.

Nowy Sącz. Dziś odbył się tu uzupełniający wybór posła do izby posłów z kurji wiejskich posiadłości okręgu Nowy Sącz—Jasło—Grybów—Limanova—Nowy Targ—Gorlice w miejsce śp. dr. Piotra Górskiego. Na 132 uprawnionych głosowało 35. Wybrany został 34 głosami posłem Fryderyk August hr. Bressa. Jedna kartka była biała.

Z Węgier.

Wiedeń. Półrządowy „Fremdenblatt”, donosi, że pora do układów na Węgrzech nie minęła i że jeszcze mełna zakęcać cały zatarg kompromisem. Z tych słów wozoszą, że w sferach decydujących wiedeńskich zabrakło w ostatniej chwili odwagi do otwartego zamknięcia konstytucji przez nierozpisanie nowych wyborów w terminie konstytucyjno-sastroncznym.

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Fejervary wyjechał dziś rano do Wiednia.

Z ziem polskich.

Nowa partya. Organizację się tu z inicjatywy związku demokratycznego adwokatów przysięgłych nowe stronnictwo polityczne „polska partya konstytucyjno-demokratyczna”.

Sprawa Grduna.

Petersburg. „Strana” donosi, że naczelnikowi warszawskiej policyi śledeczy Grdunowi ministeryum spraw wewnętrznych urzędowo poleciło przedstawić raport w sprawie pojawiających się w pismach wieści o torturowaniu aresztowanych więźniów politycznych. Równocześnie poleciono wydelegować do Warszawy dwóch urzędników celem przeprowadzenia śledztwa, o ile wieści o torturach odpowiadają prawdzie.

Z Rosji.

Wybory do Dumy.

Ostatnie wyniki ruchu wyborczego do dnia 29 marca włącznie przedstawiają się, według obliczenia dziennika „Strana”, w cyfrach następujących: Z 48 gubernij i 19 miast powinno być wyborców, obranych przez uprawnionych do głosowania prawoborców 7543, a dotąd obrano tylko 3836, a więc 38 proc. z liczby ogólnej.

Wyniki z ostatniego znanego dotychczas dokładniej dnia wyborów tj. dnia 29 marca są następujące: Wybrano 832 wyborców. Cyfra ta dzieli się pomiędzy poszczególne grupy stronnictwa w sposób następujący: Lewica (kadeci, tj. konst. dem., stronnictwo reform demokratycznych, stronnictwo wolnomysłnych i wogóle stronnictwa o tendencji postępowej): 339. Centrum (Związek z 30 października, stronnictwo handlowo-przemysłowe i wogóle umiarkowane): 253. Prawica (stronnictwo porządku legalnego, menarchiści różnych odcieni): 115. Bezpartyjni 125.

Petersburg. Kampania wyborcza dochodzi do kulminacyjnego punktu. Powodzenie stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego wielkie. Dzień 30 marca na prowincyi zapewnił temu stronnictwu 56 mandatów, postępowcom 29, Związkowi 30 października 18 i bezpartyjnym 26. Pisma są zapelnione odezwami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Bzdą zabrania stronnictwu temu zebrań, przeszkadzając jednocześnie w rozsyłaniu odezw postęp.

Petersburg (Peterb. Agen.). Wybory odbyły się tu w zupełnym spokoju. Według obliczenia pobieżnego wzięło w nich udział przeszło 148.000 osób uprawnionych do wyboru, a więc przeszło 60% wyborców. Wszędzie zauważono żyliwe zachowanie się policyi, która zjawiała się tylko w małej liczbie. Nie widziiano patroli konnych lub pieszych, dworce nie były obsadzone wojskiem.

W wyborach walczyły ze sobą głównie dwa stronnictwa konstytucyjne, mianowicie partya konstytucyjno-demokratyczna i zjednoczenia 30 paźdz.

Napady i samachy.

Kostroma. (P. Ag.) Na inspektora tutejszej szkoły realnej, który podjął z kasy państwowej

2000 rubli celem wypłaty pensji nauczycielom, napadło dwu młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i obrabowało go. Babasie odjechali w powozie, którym przybył inspektor.

Libawa. (P. Ag.) Kilku agitatorów usiłowało nakłonić robotników fabryki żelaza, drutu, do strajku generalnego. Próba nie powiodła się wskutek opora części robotników i interwencji policyi.

Represyo.

Petersburg (P. A.) Dyrektora dziennika „Ruś”, Kramberga uwieziono za opublikowanie rymowanej paradyi „Ojczę Nasz”.

Ruch antyżydowski.

Peterburg. Pomiewak z różnych stron kraju nadechodzą wiadomości o spodziewanych niepokojach antyżydowskich, zwróciłmy się do najkompetentniejszego źródła, aby się dowiedzieć, czy obawy te są uzasadnione. W kołach rządowych panuje przekonanie, że niepokoje te są wykluczone, gdyż wydano ścisłe idące zarsządzenia celem zapobieżenia rozruchom.

Ministerstwo spraw wewnętrznych z polecenia Wittego wysłało okólnik do gubernatorów prowincyj, zamieszkałych przez ludność żydowską, z poleceniem stosowania jak najenergiczniejszych zarządzeń, celem przeszkodzenia ewentualnym niepokojom i ochrony życia i mienia ludności żydowskiej. Gdyby mimo to wybuchły niepokoje, w takim razie władze lokalne byłyby za nie odpowiedzialne i postawione przed sąd.

Strajki.

Wiedeń. Wczoraj wybuchł strajk szewców, leca tylko częściowy. Liczbę strajkujących obliczają na 5000.

Rjeka. Na wczorajszym wieczornym zgromadzeniu strajkujących robotników portowych uchwalono podjąć dziś pracę na nowo.

Berlin. Pomocnicy malarzcy zastrajkowali. Liczba strajkujących wynosi 8000.

Tulon. Wczorajszej nocy strajkujący kelnerzy urządzili wielkie zaburzenia; wybili wszystkie szyby w wielkich kawiarniach i restauracjach i odgrazali się chcącymi pracować. Przeszło do bójki, jeden kelner został śmiertelnie raniony. Wojsko przywróciło spokój.

Nowy Jork. W okręgach węglowych w Stanach Pensylwania, Illinois i Indiana strajkuje przeszło 500.000 górników. Żądają 5 proc. podwyższenia płacy. Trust węglowy zamierza złamać strajkujących. Na składnie jest około 400 milionów ton węgla, które wystarczą na 3 miesiące. Strajkujący są także silnie zorganizowani i rozporządzają funduszem półtora miliona funt. szt. Ceny węgla już podskoczyły o 3 szylingi na tonnie.

Sejm pruski.

Berlin. Sejm pruski na wczorajszym posiedzeniu w imiennym głosowaniu odrzucił 188 głosami przeciw 81 wniosek wolnościowych o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania przy wyborach do Sejmu. Następnie w głosowaniu zwykłym przyjęto projekt rządowy o pomnożeniu mandatów i zmianę okręgów wyborczych.

W Courrières.

Lens. O godz. 12 w nocy rozszła się pogłaska, że inżynierowie, którzy zjechali do szyn 4, znaleźli jeszcze żyjących górników. Wielkie masę ludności nagromadziły się w pobliżu tego szynu. Kobiety zmasły aptekarzy, żeby przez całą noc apteki były otwarte; tak silnie wierzyły, że k.żdej chwili mogą być wydobyte żyjący robotnicy. Dotychczas pogłaska owa się nie sprawdziła.

Konferencya Algierska

Algieras. (Ag. Havasa.) Dziekan ciała dyplomatycznego poseł włoski wyjechał do Marokka celem uzyskania od sultana przystąpienia do umowy zawartej na konferencji. Delegat amerykański White przedłożył rezolucję wzywającą sultana, aby poczynił zarządzenia, celem polepszenia losu żydów w Marokku. Ks. Almodovar przyłączył się w imieniu Hiszpanii do tej rezolucji. Delegat angielski Nicolson przedłożył rezolucję w sprawie polepszenia stanu więźniów, oraz w sprawie zniesienia niewolnictwa w Marokku. Delegat francuski Revoll zgodził się na tę rezolucję, wskazawszy na to, co Francya już w tym kierunku uczyniła w Sudaenie i Saharze. Delegat austro-węgierski hr. Koziebrodzki przedłożył rezolucję, wyrażającą życzenie, żeby rząd marokański przedkładał corocznie statystykę co do prowienicyi towarów, importowanych do Marokka. Wreszcie ks. Almodovar przedłożył rezolucję w sprawie budowy kolei żelaznej w Marokku, która miała odpowiednio połączenie z kolejami europejskimi, tak, żeby uzyskano skrócenie czasu jazdy z Europy do Ameryki (tj. do wybrzeży Brazylii).

Z Persji.

Teheran. (P. A.) Rozruchy, wywołane przez jątrzenie ze strony lekarza perskiego Kakemy, ustaly. Osoby, które się schroniły do konsulatu rosyjskiego i do gmachu cłowego, wróciły już do swych domów. Ponieważ jednakże agitacya nie ustala, obawiają się ponownych zabarzew. Rząd poczynił zarządzenia zapobiegawcze.

Rozmaitości.

§ Jak długi człowiek bez pożywienia wyżył może? Jeden z wybitnych wiedeńskich fizyologów odpowiedział na te pytanie w okazji uratowania 13 górników w Courrières dośł lakeniasia. Bardzo długi Ernest Brücke robił w tym kierunku doświadczenia ze zwierzętami, które, jak wiadomo, przez czas długi mogą się obejść bez pożywienia, n. p. wszystkie zwierzęta śpiące przez zimę i plasy. Organizmy poszczepo tracą przedzwyczajnie tłum, następuje masykula. Najmniej dotknięte głodem następnym w dziele swoim mówi E. Brücke: „Ostatnie nie się stopniowo systemu nerwowego stol w ściałym związku z czasem, podczas którego istota jakaś może się oprzeć śmierci głodowej”. Z tych dotychczasowych spostrzeżeń i doświadczeń wynika, że człowiek obejść się może bez pożywienia 21 do 23 dni. Zdałoby się, że wchodzi tu w grę melancholij, którzy mogą pościć niezwykle długo. Ścieżka melancholików, którzy pill wedę a nie nie jedli, wytrzymałe głód ostardzielci i jeden dni! — Najważniejsze warunki mogące przez długi czas zapewnić organizmowi wytrzymałość wobec głoda, są: zupełny spokój ciała i ciepło. Ten spokój ciała, zdaje się, najwięcej ułatwia wytrzymałość głodu. Podczas tak zwanej głodowej kuracyi zauważono, iż kuracya ta może być prowadzona pty, póki pacjent bez ruchu w łóżku leży. Skoro tylko pozwolono mu wstać, uskarżał się natychmiast na głód, pragnienie i oślabienie. Dzielc oczywiście nie mogą tak długi obejść

się bez pożywienia, jak dorośli. Już Hipokrates pisał: „Dzieci wytrzymały głód krócej, aniżeli dorośli, męczyzn krócej, aniżeli kobiety, a starcy wytrzymały go najdłużej”.

Dział ekonomiczny.

§ Losowania. Przy wczorajszym ciągnięciu losów Cisy i Lwowa wygrana 180.000 koron padła na les s. 4.232 nr. 77.

Podczas wczorajszego ciągnięcia losów Rudolfa padła główna wygrana 30.000 k. na ser. 8888. nr. 14; wygrana 6.000 koron na ser. 1996, nr. 1.

W ciągnięciu losów brunuwzwickich padła główna wygrana 180.000 mar. na s. 1672, nr. 37.

W ciągnięciu losów tureckich padła główna wygrana 600.000 fr. na r. 1,548.100; wygrana 600.000 fr. na nr. 956.022.

§ Alpiny. Na wczorajszym walnym zgromadzeniu towarzystwa „Alpine Montangesellschaft” przynano z syzku czystego 10,470.000 kor. 5 pr. dywidendy i 7 prc. superdywidendy, razem 24 kor. od akcyj.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów dnia 3 kwietnia. Dnia notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszensica gotowa od 8-10 do 8-25, pszenica na termin 9-00 do 9-00. Żyto gotowe 5-00 do 5-30, żyto na termin 9-00 do 9-00. Owies obrotowy gotowy 6-90 do 7-20. Owsis obrotowy na terminy 0-00 do 0-00. Jęczmień pastewny 6-00 do 6-30, jęczmień browarniany 6-00 do 7-00. Respek 13-00 do 13

